

Sylvia

BROWNE

Lindsay Harrison

NASZA ZIEMIA, NASZE ŻYCIE

CO NAS CZEKA?

**TO ONA PRZEWIDZIAŁA
KORONAWIRUSA!**

Apokalipsa. Wniebowzięcie. Epidemie. Ludzkość od dawna pasjonowała się ostatecznym zderzeniem cywilizacji, ale nigdy tak bardzo, jak to się dzieje obecnie. Świat stał się przerażającym miejscem – w wiadomościach roi się od wojen religijnych, ogólnoswiatowego terroryzmu i przypadków ludobójstwa, a dzięki internetowi Wiek Informatyki zapoczątkował Wiek Niepokoju. Kto nadaje się lepiej, by wskazać nam drogę wyjścia, niż Sylvia Browne, najpopularniejsza z działających niegdyś parapsychologów? Podchodziła ona do tego niesłychanie trudnego tematu z wielkim znawstwem i udzielała klarownych odpowiedzi na skomplikowane pytania. Jeżeli kiedykolwiek zastanawiałeś się dokąd zmierzamy i co w ogóle możemy zrobić, żeby zapobiec katastrofie biblijnych rozmiarów, ta książka będzie dla Ciebie lekturą fascynującą i odkrywczą. Koniecznie trzeba ją przeczytać.

Sylvia
BROWNE
Lindsay Harrison

NASZA ZIEMIA, NASZE ŻYCIE
CO NAS CZEKA?

Spis treści

Strona przedtytułowa

Karta redakcyjna

Dedykacja

Wstęp

Rozdział pierwszy. Czemu ta książka akurat teraz?

Rozdział drugi. Prastare wierzenia na temat końca świata

Rozdział trzeci. Chrześcijanie, żydzi i katolicy na temat dni ostatnich

Rozdział czwarty. Inne wielkie religie i koniec świata

Rozdział piąty. Prorocy mówią o dniach ostatnich

Rozdział szósty. Kultury apokaliptyczne

Rozdział siódmy. Jak ja widzę koniec świata

Rozdział ósmy. Ludzkość w dniach ostatnich

Przypisy

Tytuł oryginału: The End of Days

All rights reserved including the right of reproduction in whole or in part in any form.

This edition published by arrangement with Dutton, an imprint of Penguin Publishing Group, a division of Penguin Random House LLC.

Copyright © 2008 by Sylvia Browne

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo Studio EMKA

Warszawa 2010, 2020

Zdjęcie na okładce:

IgorZh | Shutterstock.com

Przekład: *Anna Wojtaszczykowa* Projekt okładki: *MDESIGN Michał Duława* Redakcja: *Krystyna Borowiecka-Strug*

Wszelkie prawa, włącznie z prawem do reprodukcji tekstów w całości lub w części, w jakiegokolwiek formie, zastrzeżone.

Wydawnictwo Studio EMKA

wydawnictwo@studioemka.com.pl

www.studioemka.com.pl

ISBN 978-83-66142-57-2

Skład i łamanie: ANTER – poligrafia

Konwersja: [eLitera s.c.](#)

*Od Sylvii i Lindsay
dla Kristen, Misty, Crystal i Williego*

WSTĘP



Zmęczona już jestem ciągłym lękiem i wiem, że wy również jesteście nim zmęczeni. Nie chodzi o to, żebyśmy w dzisiejszym świecie nie mieli się czego bać, skoro przez cały czas atakują nas gromkie informacje o wojnach i elektrowniach jądrowych, i terrorystach, i zabójstwach, i niepokojach społecznych, i niepewności ekonomicznej, i politycznym kręctwie, i zwariowanej pogodzie i środowisku, które z dnia na dzień staje się coraz bardziej niezdrowe. Jednak w pewnym momencie tych problemów robi się za dużo, żebyśmy się z nimi mogli uporać, a jak się nad nimi zaczniemy zastanawiać, to tyle osiągniemy, że będziemy musieli położyć się do łóżka z zimnym kompresem na czole.

A wtedy, kiedy i tak już jesteście wykończeni psychicznie, ktoś musi po prostu przy was wspomnieć o tym, że zgodnie z kalendarzem Majów świat ma się skończyć w 2012 roku, więc właściwie chyba i tak wszystko jedno, prawda? Albo na odmiannę powie, że słyszał gdzieś lub czytał, że w Apokalipsie czy w Księdze Daniela, albo u Nostradamusa, czy gdzieś tam, ktoś stwierdził, że wszyscy umrzemy w ciągu następnych dwóch lat, czy pięciu, czy dziesięciu, czy ilu tam, albo że pojawiły się „wyraźne znaki”, że koniec świata jest tuż za progiem. I oczywiście te znaki przypomniały naszemu rozmówcy jakiś okropny film, który kiedyś oglądał, a w którym ogromna asteroida powoduje, że na Ziemi przeżywa tylko garstka ludzi, i te przypominające zombie niedobitki błakają się po opustoszałych miastach, próbując się nawzajem pozabijać walcząc o skórkę chleba.

Coś takiego niemalże wystarczy, żeby człowiek dał sobie spokój z kładzeniem się do łóżka i zamiast tego postanowił się pod tym łóżkiem schować. Niemalże. Ale zanim to zrobisz, ze wszystkich sił będę cię zachęcała, żebyś zadał sobie kilka pytań na temat tych złowieszczych apokaliptycznych przepowiedni. Kim byli na przykład Majowie i w jaki sposób doszli do kalendarza, który kończy się w 2012 roku? Co konkretnie mówi Apokalipsa i Księga Daniela, i które ich stwierdzenia miałyby „dowodzić” zagrażającej nam zguby, i przede wszystkim co wiemy o okolicznościach, w jakich zostały one napisane? Kim był Nostradamus, dlaczego uznaje się, że więcej wiedział o końcu świata niż cała reszta z nas i czy to prawda, że jego teksty są tak przesycone symbolizmem, że i tak nie da się powiedzieć, o co mu właściwie chodziło? Czym są „wyraźne znaki”, że nasz czas na Ziemi niemal się skończył, i – z czystej ciekawości – czy takie same „wyraźne znaki” nie pojawiały się może już wcześniej i nie zostały błędnie zinterpretowane? A wracając do tego filmu, czy miał on być dokumentalny? Czy naprawdę mamy jakiś uzasadniony powód, by sądzić, że leci w naszą stronę, albo może się niedługo w naszą stronę skierować asteroida wystarczająco wielka, aby zniszczyć nasz świat?

W dziewięćdziesięciu dziewięciu przypadkach na sto odpowiedzi na dowolne z tych pytań lub wszystkie razem wzięte będzie brzmiała: „Nie mam pojęcia”.

Jeżeli widzieliście moje wystąpienia w telewizji lub na żywo, albo czytaliście moje książki, to wiecie, jak mocno wierzę, że wiedza to potęga, i że jeżeli się czegoś boisz, to przede wszystkim powinieneś zdobyć jak najwięcej rzetelnej wiedzy na temat tego, czego się boisz. Nigdy nie powiem wam: „nie bójcie się końca świata”, ponieważ – jak się dowiedziecie z tej książki – ludzie niemal genetycznie są predysponowani, by o nim myśleć i się nim przejmować. Powiem wam natomiast, i to z wielkim entuzjazmem, byście dowiedzieli się o nim wszystkiego, czego jesteście w stanie się dowiedzieć, wyrobili sobie na jego temat własną opi-

nię i, co może najważniejsze, byście dowiedzieli się, czy możemy dokonać wyboru pomiędzy wykończeniem tej planety a uratowaniem jej.

Tak więc ta książka poświęcona jest zastępowaniu lęku faktem, udowodnieniu, że wiedza to potęga, i płynącemu ze szczerego serca zapewnieniu, że nawet gdyby świat miał skończyć się jutro (a nie skończy się), Bóg zachowa nas bezpiecznych na całą wieczność, tak jak to przyrzekł, kiedy nas stworzył.

Sylvia C. Browne

ROZDZIAŁ PIERWSZY



Czemu ta książka akurat teraz?

Nie wyciągajcie, proszę, pochopnego wniosku, iż pojawienie się tej książki właśnie teraz oznacza, że czas nagli. Zapewniam was, że zdążycie ją przeczytać, i to nie raz, zanim życie na Ziemi się skończy.

Było kilka powodów, dla których ta książka znajdowała się na jednej z pierwszych pozycji na liście moich priorytetów. Wiele z tych powodów będę w niej omawiała w kolejnych rozdziałach. Ale jednym z najważniejszych jest również jeden z najbardziej oczywistych: nigdy nie pytano mnie tak często o to, kiedy nadejdą dni ostatnie, jak przez ostatnie kilka lat. Kiedy nastąpi powtórne przyjście Chrystusa? Kiedy powinniśmy zacząć Go wyglądać? A może jest wśród nas? Czy antychryst jest już tutaj, a jeżeli nie, kiedy się pokaże i kim będzie? Na ile dosłownie powinniśmy traktować biblijną Apokalipsę? Czy wniebowzięcie naprawdę będzie miało miejsce? Nostradamus tak formułował swoje przepowiednie, jakby antychryst był wśród nas już teraz, a kalendarz Majów podaje konkretnie, że świat skończy się w 2012 roku, który jest tuż tuż. Czy to prawda? A jeżeli nie, to kiedy się skończy i jak?

Jeżeli wśród moich klientów jakiś temat pojawia się raz po raz, jest rzeczą naturalną, że zacznę zastanawiać się, co też wywołało taki „zbieg okoliczności”. (Wiecie, że nic takiego jak „zbieg okoliczności” nie istnieje, prawda?) I mam kilka teorii. Zgodnie z jedną z nich, w następstwie całej tej hysterii milenijnej związanej z rokiem dwutysięcznym – i spójrzmy prawdzie w oczy, histeria wcale nie jest tu za mocnym sło-

wem – powszechne stało się przeświadczenie, że jakoś udało nam się wymigać od nieuchronnie grożącej nam totalnej zagłady i tylko cudem utrzymujemy się przy życiu. Inna blisko związana z tym teoria mówi, że pod koniec wieku traktujące o apokalipsie książki, artykuły, telewizyjne programy nadzwyczajne oraz kazania kościelne cieszyły się niesłychaną popularnością, i chociaż (wyimaginowany) moment przełomowy przyszedł i minął, niepokój wywołany wszystkimi tymi informacjami nie przestawał burzyć się w umysłach ludzi i w końcu zaczął kipieć. Mam jeszcze jedną teorię: jak przeczytacie w kolejnych rozdziałach, przekonana jestem, że z upływem lat uduchowienie będzie w tym stuleciu narastać, aż nabierze bezprecedensowej siły i mocy, kiedy my, ludzie, wreszcie zaczniemy zwracać uwagę na głos ducha w naszym wnętrzu, przypominający nam, że przyszedł czas, by uporządkować nasze sprawy. Ten rozwój duchowy już się zaczął i powoduje, że coraz więcej moich klientów wykracza myślami poza swoje codzienne bytowanie i szuka odpowiedzi na poważniejsze pytania dotyczące przyszłości własnej duszy i przyszłości każdej przebywającej obecnie na planecie, która – jak wieść w niezliczonych wersjach niesie – nie ma trwać bez końca.

Niejeden z tych klientów doświadczał tego samego usprawiedliwionego lęku: nie mógł pozbyć się myśli, że dni ostatnie muszą być blisko, bo inaczej nie zajmowałyby go tak bardzo. A ja chcę im i tym wszystkim z was, którzy również się boją, przedstawić konkretny dowód, że my, obywatele świata w roku 2008, wcale nie jako pierwsi odczuwamy absolutną pewność, że koniec jest bliski. Oto kilka historycznych przykładów, które można zweryfikować:

Mniej więcej w 2800 roku przed naszą erą na asyryjskiej tabliczce wyryto następujące słowa: „Nasza Ziemia w tych dniach ostatnich jest zdegenerowana. Są znaki, że świat szybko się skończy”.

Biblia cytuje Jezusa, który w Ewangelii św. Mateusza 16:28 mówi do apostołów: „Niektórzy z tych, co tu stoją, nie zazną śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w królestwie swoim”^[1]. A w Ewangelii św. Mateusza 24:34: „Nie przeminie to pokolenie, aż się to

wszystko stanie”. Niektórzy zakładali, że obydwie te wypowiedzi świadczą, iż Jezus powróci, zanim umrą apostołowie.

Około 90 roku naszej ery czwarty papież, św. Klemens I, przepowiedział, że koniec świata jest bliski.

W drugim wieku członkowie sekty chrześcijańskiej, nazywani montanistami, przekonani byli, że Chrystus powróci za ich życia i że Nowa Jerozolima „spłynie z nieba od Boga”. A pewien rzymski przywódca tak był pewien, że koniec świata odległy jest zaledwie o dwa dni, że on i jego wyznawcy, przygotowując się na to wydarzenie, wyzbyli się swoich domów i całego mienia.

W 365 roku naszej ery biskup Hilary z Poitiers oznajmił publicznie, że świat skończy się tamtego roku.

Gdzieś między 375 a 400 rokiem naszej ery uczeń Hilarego z Poitiers, św. Marcin z Tours, przygotowywał swoich wyznawców na nieuchronny koniec świata, który miał nastąpić nie później niż w 400 roku. Oświadczył również: „Nie ma żadnych wątpliwości, że antychryst już się narodził”.

W połowie pierwszego tysiąclecia pojawił się cały szereg przepowiedni związanych z dniem Sądu Ostatecznego, a wśród nich przepowiednia Hipolita z Rzymu, „antypapieża”, który na pewien czas wystąpił z Kościoła katolickiego, żeby zaprotestować przeciw jego reformom; obliczenia, jakie przeprowadził, doprowadziły go do przekonania, że powtórne przyjście Chrystusa nastąpi w sześć tysięcy lat po stworzeniu, czyli w roku 500 naszej ery.

Sekstus Juliusz Afrykańczyk, rzymski teolog, był pewien, że dni ostatnie mają nastąpić w 800 roku naszej ery.

Chrześcijanie na ogół obchodzą święto Zwiastowania 25 marca, w dzień, w którym Maryi Pannie objawił się anioł i powiedział jej, że urodzi Dzieciątko Jezus. W 992 roku Wielki Piątek i uroczystości związane z ukrzyżowaniem Chrystusa zbiegły się ze świętem Zwiastowania; przez wieki oczekiwano, że takie wydarzenie oznaczać będzie przyjście anty-

chrysta, po czym wkrótce miał nastąpić koniec świata, zgodnie z Objawieniem św. Jana.

Rok tysięczny dał okazję do wybuchu pierwszej milenijnej hysterii. Podsycala ją jeszcze bardziej ekshumacja ciała Karola Wielkiego, ponieważ zgodnie z pewną legendą miał nadejść dzień, kiedy cesarz powstanie z grobu, by podjąć walkę z antychrystem.

Liczni eksperci, którzy wielkim głosem twierdzili, że świat zdecydowanie skończy się w roku 1000, wyjaśniali niewątpliwie popełniony przez siebie błąd tym, że „uświadomili sobie”, iż powinni byli dodać do swojej przepowiedni lata życia Jezusa. W rezultacie świat powinien był nieodwołalnie skończyć się w 1033 roku.

Z drugiej strony pewien ksiądz imieniem Gerard z Poehlede był pewien, że tysiącletnie panowanie Chrystusa zaczęło się, kiedy Konstantyn doszedł do władzy. Tak więc szatan miał wyzwolić się z więzów i zaprowadzić nad Kościołem w 1147 roku.

Jan z Toledo, hiszpański astrolog, nabrał przekonania, że pewien konkretny układ planet w 1186 roku to znak, że świat zostanie zniszczony przez głód, trzęsienia ziemi, katastrofalne burze i wulkany.

Zdaniem włoskiego mistyka i teologa, Joachima z Fiore, inkarnacja antychrysta na Ziemi już się dokonała; miał on zostać pokonany przez króla Anglii, Ryszarda I, a to zwycięstwo miało zwiastować wielkie odrodzenie świata w 1205 roku.

W 1260 roku brat Arnold, dominikański mnich, przepowiedział bliski koniec świata i wzywał Jezusa, by osądził przywódców Kościoła na całym świecie; podczas sądu Jezus miał ujawnić, że to papież jest od dawna oczekiwanym antychrystem.

Papież Innocenty III ogłosił rok 1284 rokiem końca świata, do czego doszedł, dodając 666 lat z Księgi Apokalipsy do daty założenia islamu.

W 1300 roku franciszkański alchemik o nazwisku Jean de Roquetaillade opublikował następujące przepowiednie: antychryst pojawi się w roku 1366, po czym, nie później niż w 1370 roku, nastąpi milenijny szabat, a Jerozolima stanie się centrum świata.

Członkowie Stowarzyszenia Braci Apostolskich, którzy wierzyli, że to oni są władzami nowego Kościoła Rzymskiego, byli pewni, że w 1307 roku cały kler, łącznie z papieżem, zginie w wielkiej wojnie, która zapoczątkuje Wiek Ducha.

Czeski archidiakon Militz z Kromeriz obstawał przy tym, że antychryst ujawni się przed 1367 rokiem, rozpoczynając tym samym koniec świata.

W 1496 roku wielu przywódców Kościoła zaczęło czekać na apokalipsę, powołując się na fakt, że niedługo minie piętnaście stuleci od narodzenia Chrystusa.

Astrologowie przepowiadali ogromną ogólnoswiatową powódź, która miała spustoszyć Ziemię w 1524 roku.

Reformator Hans Hut postanowił zgromadzić 144 000 wybranych świętych, by przygotować się na powrót Jezusa w 1528 roku. Niemiecki wizjoner nazwiskiem Melchior Hoffman przepowiedział, że powtórne przyjście Chrystusa nastąpi w roku 1533, a Jerozolima zostanie założona na nowo w Strasburgu w Niemczech. Kierując się tekstem Apokalipsy, wierzył, że 144 000 wiernych zostanie ocalonych, a reszta świata zginie w płomieniach.

Astrolog Richard Harvey przewidywał powtórne przyjście Chrystusa na południe 28 kwietnia 1583 roku.

Według dominikańskiego mnicha, poety i filozofa, Tomasso Campa-nelli, Słońcu i Ziemi pisane było zderzyć się w 1603 roku. W 1661 roku członkowie grupy o nazwie Ludzie Piątej Monarchii doszli do wniosku, że jeżeli spróbują opanować parlament, udowodnią tym samym Bogu, że na Ziemi wiara żyje i ma się dobrze, i że przyszedł czas, by Jezus powrócił i objął swoje prawowite tysiącletnie królestwo.

Krzysztof Kolumb napisał *The Book of Prophecies* pod koniec piętnastego i na początku szesnastego wieku; w księdze znalazła się przepowiednia, że koniec świata nastąpi w 1658 roku.

Kiedy rosyjski Kościół prawosławny przeprowadzał reformy, grupa nazywana staroobrzędowcami oderwała się od niego i stworzyła własne,

niezwykle konserwatywne, niezwykle tradycyjne wyznanie. Staroobrzędowcy przekonani byli, że koniec świata nastąpi w 1669 roku. W latach 1669–1690 niemal dwadzieścia tysięcy staroobrzędowców wolało spłonąć żywcem niż stanąć w obliczu antychrysta.

Siedemnastowieczny baptysta Benjamin Keach przewidywał, że koniec świata nastąpi w 1689 roku, podobnie jak francuski prorok Pierre Jurieu.

Sławny z polowań na czarownice protestancki duchowny Cotton Mather przepowiadał koniec świata trzy razy, przy czym pierwszy raz przypadał na 1697 rok.

Trzynastego października 1736 roku wielu ludzi przygotowywało się na wielką ogólnoswiatową powódź, przepowiedzianą przez Williama Whitsona, brytyjskiego teologa i matematyka.

Sławny mistyk Emanuel Swedenborg został powiadomiony przez anioły, że świat skończy się w 1757 roku.

Karol Wesley, który wraz ze swoim bratem Janem był twórcą metodyzmu, nie miał wątpliwości, że dzień Sądu Ostatecznego przypada na rok 1794. Jan Wesley nie zgadzał się ze swoim bratem co do terminu końca świata i oświadczył, że tak naprawdę to w roku 1836 „bestia z Apokalipsy” wynurzy się z morza i zacznie się nowy wiek pokoju.

Prezbiteriański duchowny Christopher Love przygotowywał swoich wyznawców na potężne trzęsienie ziemi, które miało zniszczyć planetę w 1805 roku.

W 1814 roku sześćdziesięcioletnia prorokini Joanna Southcott twierdziła, że nosi w łonie Dzieciątka Jezus i że urodzi je 25 grudnia 1814 roku. Tak się złożyło, że zamiast tego dnia urodzić, zmarła, a sekcja zwłok wykazała, czemu nikt się nie dziwił, że w ogóle nie była w ciąży.

Margaret McDonald, piętnastoletnia chrześcijańska prorokini, oświadczyła w 1830 roku, że antychrystem jest Robert Owen, współtwórca socjalizmu.

Szeroko rozpowszechnione było przekonanie, że tocząca się w latach 1853–56 wojna krymska, podczas której Rosja i Francja walczyły o to, które z nich wyszarpane Palestynę imperium otomańskiemu, jest w rzeczywistości Armagedonem przepowiedzianym w Apokalipsie.

Szesnastowiecznej brytyjskiej prorokini Ursuli Southeil, która stała się sławna i niesławna jako Matka Shipton, przypisuje się następujący cytat: „Świat do końca swego dojdzie w tysiąc osiemset osiemdziesiątym pierwszym”. Teoretyzowano później, że większość prorocत्व Matki Shipton została w rzeczywistości napisana i przypisana jej już po śmierci i że przepowiednia o roku 1881 to robota jej wydawcy, Charlesa Hindleya.

Joseph Smith, założyciel Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich, znanego też jako kościół mormonów, miał rzec: „Prorokuję w imieniu Pana Boga i niech zostanie zapisane – Syn Człowieczy nie pojawi się w chmurach niebios, dopóki ja nie skończę osiemdziesięciu pięciu lat”. Smith byłby skończył 85 lat w 1890 roku, ale pech chciał, że nie żył wtedy już od niemal pięćdziesięciu lat.

Pod koniec dziewiętnastego wieku fizyk William Thomson, znany też jako lord Kelvin, zapewniał, że tlenu w atmosferze wystarczy tylko na trzysta lat, tak więc rasa ludzka skazana jest na śmierć przez uduszenie.

Uprzedzając wydarzenia z dnia 13 listopada 1900 roku, który zgodnie z przepowiednią rosyjskiej sekty, znanej pod nazwą Bracia i Siostry Czerwonej Śmierci, miał być dniem Sądu Ostatecznego, ponad stu członków tej sekty popełniło tego dnia samobójstwo.

Siedemnastego grudnia 1919 roku według sejsmologa i meteorologa Alberta Porty szczególna koniunkcja sześciu planet miała wytworzyć strumień magnetyczny tak potężny, że doprowadzić miał on do wybuchu Słońca, obejmującego swoim zasięgiem Ziemię.

Herbert W. Armstrong, który z początkiem lat trzydziestych XX wieku założył Worldwide Church of God (Ogólnoświatowy Kościół Boga), wierzył, że wniebowzięcie nastąpi w 1936 roku i że Jezus obejmie na niebie ramionami tylko członków jego Kościoła, żeby ich ocalić. Kiedy

rok 1936 przyszedł i minął bez żadnego wniebowzięcia, Armstrong przesunął swoją przepowiednię na rok 1975.

Kaznodzieja Leonard Sale-Harrison jeździł po Ameryce w latach trzydziestych XX wieku i prowadził cykl konferencji profetycznych, podczas których zapewniał swoich słuchaczy, że świat skończy się w 1940 lub w 1941 roku.

Kiedy w roku 1948 założono państwo Izrael, znalazło się wielu chrześcijan, którzy wierzyli, że wypełniło się ostatnie z przepowiedzianych wydarzeń prowadzących do powtórnego przyjścia Chrystusa.

Astrolog Jeane Dixon przepowiedziała, że nasza planeta zostanie zniszczona 4 lutego 1962 roku przez siły, których źródłem będzie ustawienie się planet w jednej linii.

Moses David, założyciel grupy religijnej nazywanej Dziećmi Boga, przepowiedział, że prawdopodobnie w 1973 roku w Ziemię uderzy kometą i uśmierci wszystko, co żywe, w Stanach Zjednoczonych. Poprawił potem tę przepowiednię tak, by obejmowała Armagedon w roku 1986 oraz powtórne przyjście Chrystusa w roku 1993.

W 1987 roku pisarz i nauczyciel Jose Arguelles ostrzegał, że jeżeli 16–17 sierpnia nie zbierze się w pewnych konkretnych miejscach na całym świecie 144 000 ludzi, by uczcić Harmoniczną Konwergencję, Armagedonu nie da się uniknąć.

Sprzedano ponad cztery miliony egzemplarzy książki naukowca z NASA, Edgara C. Whisenanta, zatytułowanej *88 Reasons Why the Rapture Could Be in 1988 (88 powodów, dla których wniebowzięcie mogłoby nastąpić w 1988)*.

Fundamentalistyczny pisarz Reginald Dunlop przepowiedział, że ponieważ 23 września 1944 roku to ostatnia data zakodowana w wielkiej piramidzie w Gizie, w oczywisty sposób światu nie jest pisane trwanie poza tę datę.

Że w roku 1999 zdecydowanie świat się skończy, sądzili, by wymienić tylko maleńką garstkę, Adwentyści Dnia Siódmego, Świadkowie Jehowy, lingwista Charles Berlitz, historyk ojciec Charles Moore, emery-

towany inżynier elektronik Gerald Vano, spirytualistka Eileen Lakes, konstruktor rakiet Hideo Itokawa, „Mesjański Rabbi” Michael Rood, te-leewangelista Jack Van Impe, dawny konsultant NASA Richard C. Hoagland oraz eksbiznesmen, polityk i przywódca sekty Joseph Kibwetere.

Michael Travesser, urodzony w Wayne Bent, to kiedyś marynarz, a teraz duchowy przywódca sekty z Nowego Meksyku o nazwie The Lord Our Righteousness Church (Kościół Pan Naszą Prawością). Travesser twierdzi, że jest dawno wyczekiwany mesjaszem; przepowiedział, że istnienie tego świata zakończy jakieś apokaliptyczne wydarzenie o północy 31 października 2007 roku.

Członkowie The Lord’s Witnesses (Świadkowie Pana), sekty brytyjskiej, po dokonaniu serii zawiłych obliczeń opartych na prorocत्वach biblijnych doszli do wniosku, że Narody Zjednoczone przejmą władzę nad światem w miesiącu księżycowym poprzedzającym 24 kwietnia 2001 roku; stanie się tak w 666 hebrajskich miesięcy po założeniu Narodów Zjednoczonych. A skoro tak się nie stało, można prawdopodobnie spokojnie założyć, że nie musimy martwić się ich drugą przepowiednią – że kiedy już Narody Zjednoczone będą rządzić światem, Armagedon rozpocznie się 21 marca 2008 roku i zginie podczas niego trzy czwarte światowej populacji.

Będziemy jeszcze w tej książce omawiali wiele innych prorocत्व związanych z dniami ostatnimi, ale nawet wtedy ledwie dotkniemy tego bezliku usilnych starań ludzkości, by znaleźć choćby jedną pewną wskazówkę co do tego, co ma się z nami stać. Ja również dorzucę swoje przepowiednie, nie po to, by powiększać istniejące zamieszanie, ale ponieważ naprawdę uważam, że dni ostatnie mają pewne aspekty, którymi nie dość się zajmujemy, podczas gdy innym poświęcamy wiele uwagi i obdarzamy je wiarygodnością, na jaką nie zasługują.

Trzy ogólne kategorie wierzeń związanych z końcem świata

Chociaż nie będzie to prawdą w przypadku każdej bez wyjątku teorii dni ostatnich, jaką niedługo będziemy się zajmować, z pewnością nie popełnimy błędu, ogólnie rzecz biorąc, jeśli powiemy, że teorie i proroctwa o końcu świata przypisać można do jednej z trzech kategorii: milenaryzm, apokaliptycyzm oraz mesjanizm.

Sednem milenaryzmu, które to słowo w oczywisty sposób wywodzi się z łacińskiego słowa oznaczającego tysiąc lat, jest przekonanie, że na Ziemię spadnie cały szereg niszczycielskich katastrof, po których „ocalona” część ludzkości będzie przez wieczność trwała w rajskim szczęściu. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że milenaryzm nakazuje nam wszystkim pod koniec każdego milenium popadać w panikę, bo zbliża się koniec świata, jakby każda data w kalendarzu, w której są trzy zera, implikowała zagrożenie zagładą. A jak uczy nas historia, nie jesteśmy pierwszą populacją tego świata, która wpadła w tę umysłową i emocjonalną pułapkę.

Jednak tak naprawdę, czym dogłębnie zajmiemy się w rozdziale 3, milenaryzm ma swoje korzenie w biblijnej księdze Apokalipsy, w proroctwie (albo koszmarze, albo politycznym eseju) Jana apostoła o czasie końca. W rozdziale 20 Jan pisze:

Potem ujrzałem anioła, zstępującego z nieba, który miał klucz od Czeluści i wielki łańcuch w ręce. I pochwyił Smoka, węża starodawnego, którym jest diabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat. I wtrącił go do Czeluści, i zamknął, i pieczęć nad nim położył, by już nie zwodził narodów, aż tysiąc lat się dopełni... I ujrzałem trony – a na nich zasiedli [sędziowie], i dano im władzę sądzenia – i ujrzałem dusze ściętych dla świadectwa Jezusa i dla Słowa Bożego, i tych, którzy pokłonu nie oddali Bestii ani jej obrazowi i nie wzięli sobie znamienia na czoło ani na rękę. Ożyli oni i tysiąc lat królowali z Chrystusem. A nie ożyli inni ze zmarłych, aż tysiąc lat się skończyło... A gdy się skończy tysiąc lat, więzienia swego szatan zostanie zwolniony. I wyjdzie, by omamić narody... by ich zgromadzić na bój,... Wyszli oni na powierzchnię Ziemi i otoczyli obóz świętych i miasto umiłowane; a zstąpił ogień od Boga z nieba i pochłonął ich. A diabła, który ich zwodzi, wrzucono do jeziora ognia i siarki, tam gdzie są Bestia i Fałszywy Prorok. I będą cierpieć katusze we dnie i w nocy na wielki wieków.

Kiedy przeczyta się te wersety, nietrudno zrozumieć, dlaczego znaczenie kulturowe okresu tysiącletniego utrzymuje się po dziś dzień, i to nie-

zależnie od tego czy ludzie, którzy w nie wierzą i martwią się nim, wiedzą cokolwiek o Biblii, czy nie.

Apokaliptycyzm to teoria dni ostatnich, zgodnie z którą najpierw gniew Boga spadnie na Ziemię w postaci szeregu kataklizmów, potem Bóg osądzi każdego człowieka według tego, jak postępował on na Ziemi, a w końcu zajmie znowu należne Mu miejsce Stworzyciela i Najwyższego Władcy nieba i ziemi.

Apokaliptycyzm prawdopodobnie najgłębiej zakorzeniony jest w starotestamentowej Księdze Daniela, co ilustrują poniższe wyimki:

Ujrzałem swoją wizję w nocy. Oto cztery wichry nieba wzburzyły wielkie morze. Cztery ogromne bestie wyszły z morza... Pierwsza podobna była do lwa i miała skrzydła orle. Patrzałem, a oto wyrwano jej skrzydła, ją zaś samą uniesiono w górę i postawiono jak człowieka na dwu nogach, dając jej ludzkie serce. A oto druga bestia, zupełnie inna, podobna do niedźwiedzia... a trzy żebra miała w paszczy między zębami. Mówiono do niej: „Podnieś się! Pożeraj wiele mięsa!”. Potem patrzałem, a oto inna [bestia] podobna do pantery, mająca na swym grzbiecie cztery ptasie skrzydła. Bestia ta miała cztery głowy; jej to powierzono władzę. Następnie patrzałem i ujrzałem w nocnych widzeniach: a oto czwarta bestia, okropna i przerażająca, o nadzwyczajnej sile. Miała wielkie zęby z żelaza... pożerała i kruszyła, deptając nogami to, co pozostawało...

Powstanie król o okrutnym obliczu, zdolny rozumieć rzeczy tajemne. Jego moc będzie potężna... Będzie zamierzał rzeczy dziwne i dozna powodzenia w swych poczynaniach; obróci wniwecz potężnych i naród świętych...

Pomazaniec zostanie zgładzony i nie będzie dla niego... Miasto zaś i świątynia zginie wraz z wodzem, który nadejdzie. Koniec jego nastąpi wśród powodzi, i do końca wojny potrwać zamierzone spustoszenia... Na skrzydle zaś świątyni będzie ohyda ziejąca pustką i przetrwa aż do końca, do czasu ustalonego na spustoszenie.

Wtedy nastąpi okres ucisku... Wielu zaś, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie. Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy przez wieki i na zawsze.

No i mamy jeszcze mesjanizm, który koncentruje się wokół założenia, że na koniec pojawi się na Ziemi mesjasz (od hebrajskiego słowa oznaczającego pomazańca) albo zbawca, by wyzwolić wierny i pobożny lud boży z cierpienia i ucisku, jakie cierpliwie znosił, i poprowadzić go w wieczność niebiańskiej radości i pokoju. Chociaż najbardziej oczywiste przykłady mesjanizmu znajdziemy w wierze chrześcijańskiej i żydow-

skiej, przekonamy się, że są jeszcze inne wielkie religie, których wyznawcy nie przestają wyczekiwać, by mesjasz przybył, nim nadejdą dni ostatnie, i bezpiecznie przekazał ich w ramiona Boga.

Wśród wielu powodów, które moim zdaniem przyczyniły się do tego, że ludzkość od wieków fascynuje się tematem końca świata, jest i taki: chociaż Bóg wielokrotnie zapewniał nas, że genetycznie jesteśmy wieczni, nasz świadomy umysł z dużo większą łatwością pojmuje obowiązującą na Ziemi prawidłowość, że wszystko ma swój „początek, środek i koniec”, niż koncepcję wieczności. Słyszymy, że po Tamtej Stronie nie ma czegoś takiego jak czas, że nie istnieje nic oprócz wieczystego „teraz”, a my, co zrozumieliśmy, nie jesteśmy w stanie sobie tego wyobrazić, ponieważ na Ziemi mamy praktycznie obsesję na temat czasu. Mówią nam wybitni teologowie i duchowi przywódcy, że ta planeta wcale nie jest naszym prawdziwym domem, że nasz szczęśliwy, święty Dom czeka cierpliwie, byśmy opuścili nasze ciała i wrócili tam, gdzie jest nasze miejsce, ale nie potrafimy na zawołanie przypomnieć sobie, byśmy żyli gdzie indziej, jakże więc to gdzie indziej może być „Domem”?

Tak więc w ogólnym rozrachunku nie można się za bardzo dziwić, że nasze zorientowane na „początek, środek i koniec” społeczeństwo – pochłonięte zadawaniem powiązanych z czasem pytań takich jak „kiedy?” i „jak długo jeszcze?” i kurczowo trzymające się Ziemi w błędnym przekonaniu, że to jedyny Dom, jaki znamy – pragnie odpowiedzi, zawsze ich pragnęło i zawsze ich będzie pragnąć.

Niezależnie od tego, czy kolejne rozdziały udzielą odpowiedzi, czy też tylko nasuną jeszcze więcej wątpliwości, będziemy przynajmniej wiedzieli, że zadając te pytania wyrażamy zainteresowanie tematem równie ponadczasowym jak sama ludzkość.

Zapraszamy do zakupu pełnej wersji książki

Przypisy

[1] Wszystkie cytaty z Biblii za Biblią Tysiąclecia ONLINE (przyp. tłum.).